Po uroczystym wręczeniu LAURU (23.04.2004r.) Pan Wojciech Kilar napisał:

Katowice 8.5.2004 r.

Drogi Panie Jerzy,

Pytany często o to, jaką nagrodę cenię sobie najwyżej, oczywiście nie odpowiadam, bo wszystkie wyróżnienia są równie ważne i cenne, bo są zawsze nieoczekiwanym, wzruszającym darem od ludzi, którym moja muzyka – a może i moja osoba – nie są obojętne.

Jednak teraz, odpowiadając niejako samemu sobie na podobne pytanie pomyślę na pewno o Laurze Izabelli Elżbiety z Poniatowskich Branickiej, o Białymstoku, o spotkanych tam ludziach, o Panu…

Dzięki stworzonej przez Pana tak pięknej i szlachetnej oprawie uroczystości, dzięki tylu przejawom szczerej ludzkiej serdeczności, dzięki wreszcie jakby dotknięciu naszej historii, tak bardzo nam potrzebnej w czasach prymitywizacji i wulgaryzacji obyczajów.

Za to wszystko z serca Panu dziękuję.

Dzięki też za pamięć, za przesłane mi zdjęcia (piękne) i wycinki prasowe, nade wszystko jednak za Pańskie wiersze.

Powiedział Pan, że teraz słuchając mojej muzyki będzie Pan słuchał jej inaczej: rozumiem przez to, że po osobistym spotkaniu dopiero poznał mnie Pan naprawdę.

Ja również, w odwrotnej niejako kolejności, poznawszy Pańską poezję będę myślał o Panu inaczej, pełniej.

Bogu niech będą dzięki za takie spotkanie jak nasze!

I za nasze spotkanie z Białystokiem.

Szczególnie wdzięczny za Pańską pamięć o mojej żonie w jej także imieniu najserdeczniej Pana pozdrawiam i proszę o przekazanie wszystkim tym, których spotkałem, a także tym, których spotkać nie miałem szczęścia, słowem: całemu Białystokowi moich najlepszych, najcieplejszych, serdecznych uczuć.

Szczęść Boże

Wojciech Kilar